

Dlaczego antypiraci nie walczą z nadużywaniem praw autorskich?

20 kwietnia 2012

Jeśli ktoś broni prawa autorskiego, powinien dbać o to, aby tego prawa nie nadużywano. Jeśli natomiast antypiraci zgadzają się na nadużycia, to niech się nie dziwią, że ludzie chcą złagodzenia prawa. Przecież trudno jest bronić tego, czego zwykli ludzie się boją.

Kilka dni temu pisałem w „Dzienniku Internautów” o tym, że kilka organizacji zbiorowego zarządzania (ZAiKS, ZPAV itd.) oburzyło się faktem, że w Polsce rozpoczęto dyskusję o konieczności złagodzenia praw autorskich. Organizacje te uważają, że samo dyskutowanie na ten temat przynosi ujmę dyskutującym.

Moim zdaniem są rzeczy przynoszące większą ujmę. Wyłudzenie pieniędzy, szantażowanie, zastraszanie ludzi, odbieranie osobom niepełnosprawnym narzędzi do pracy... takie rzeczy. Wszystko to dzieje się w imię ochrony praw autorskich. Mam na myśli proponowanie internautom dobrowolnych wpłat w zamian za odstąpienie od oskarżeń o naruszenie praw autorskich. Ta technika wyłudzenia pieniędzy dotarła niestety do Polski i minie trochę czasu, zanim ktoś się zorientuje, jak brudny to interes.

SZANTAŻEM I STRACHEM

Powiedzmy sobie to otwarcie – to jest wyłudzenie, nadużycie. Działa to mniej więcej tak, że jakaś organizacja zdobywa sobie adres IP, w sobie tylko znany sposób. Po tym adresie dociera się do osoby, która rzekomo dokonała naruszenia praw autorskich. Sam adres IP to nie jest dowód winy i dlatego pomyłki się zdarzają. Nawet firmy zarabiające na zastraszaniu

internautów wiedzą o tym.

Jeśli już ktoś trafił na celownik, dostaje „propozycję nie do odrzucenia” – zapłać albo będą problemy. Zauważmy, że problemy pojawią się nawet dla osoby całkowicie niewinnej. Jeśli odwiedzi mnie policja i dziś zabierze mi komputer niezbędny do pracy, to będę miał problemy.

Często podkreślałem na łamach „Dziennika Internautów”, że nie jestem piratem i rzeczywiście nie obawiam się znalezienia na moim komputerze materiałów „nielegalnych”. To nie znaczy, że cieszyłbym się z odwiedzin policji i zatrzymania mojego komputera. Nie cieszyłbym się również, gdyby szantażowała mnie jakaś kancelaria prawna. Nie trzeba być piratem, aby tego się bać.

NIKT NIE WIDZI PROBLEMU?

Mamy więc ciekawe pole nadużywania praw autorskich. Czy ktoś się tym przejmuje? Pytałem o to w kilku Ważnych Instytucjach. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie raczyło odpowiedzieć, podobnie jak Ministerstwo Sprawiedliwości. Naczelna Rada Adwokacka obiecała mi odpowiedź na ubiegły piątek, ale do tej pory jej nie otrzymałem. Jak rozumiem, nikt nie dostrzega problemu. Chodzi o praktykę, która w Wielkiej Brytanii została uznana za wykroczenie zawodowe prawnika. Niewątpliwie mamy do czynienia z czymś nieetycznym.

Żyjemy w kraju, w którym dostęp do zawodu prawnika jest regulowany. Ma to zagwarantować wysoką jakość usług i pewność, że prawnicy będą odpowiednimi ludźmi na odpowiednim miejscu. „Miło” jest teraz wiedzieć, że ci wspaniali ludzie zajmują się tak szlachetną formą wyłudzenia.

Kto powinien położyć temu kres? Zastanawiałem się nad tym i nagle mnie olśniło. Przemysł praw autorskich, OZZ – to powinny być podmioty, które położą kres takim nadużyciom. Nie żartuję. Powinny one zająć mocne stanowisko ganiące tych, którzy nadużywają prawa autorskiego. Oczywiście tak się nie stanie.

Same OZZ uczestniczą w tych nadużyciach...

Tu jest właśnie pogrzebany ten nieszczęsny pies. OZZ z reguły popierają wszystko, co wzbudza strach. Organizacje te poprą każde działanie, które doprowadzi do ukarania pirata, domniemanego pirata lub kogokolwiek. Dla nich dobry internauta to ukarany internauta. Organizacje te są w stanie popierać nawet nadużycia, byle tylko wyrobić w nas przekonanie, że „nikt nie ucieknie przed prawem autorskim”.

Efekty? Prawo autorskie już nie kojarzy się ze sztuką, z autorami, twórczością. Termin „prawo autorskie” zaczyna się kojarzyć z jakąś formą represji, z rodzajem zbiorowej kary za... cokolwiek. OZZ zadbały o to, aby stworzyć takie skojarzenie.

Problem w tym, że ludzie nie lubią kar, zastraszania czy szantażu. To jest nieprzyjemne. Jeśli już wszyscy zaczną się bać, to trudno się dziwić, że ktoś w końcu będzie miał dość. OZZ były bardzo naiwne, jeśli liczyły na to, że uda im się terroryzować całe społeczeństwo przez lata i nikt nie zaproponuje, by to zmienić.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)